Nr. 104. SANOK, dnia 24. grudnia 1905. Rok II. (V.)

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:
kwartalnie . . . 2 kor.
miesięcznie . . . . 70 hal.
(wraz z przesyłką).
Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.
Wychodzi w każdą niedzielę rano.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:
za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane“ 20 h. od wiersza.
Rękopismów się nie zwraca.

Wszystkim P. T. Prenumeratorom i Przyjaciołom „Gazety Sanockiej“ zasyła najszczersze życzenia szczęśliwych i wesołych świąt oraz Dosiego Roku

Redakcya.

„Wśród nocnej ciszy“...

Do pracy! Pracy nam potrzeba! Potrzeba nam ludzi do pracy na wszystkich polach życia społecznego! Takie hasła rozbrzmiewają dziś bezustanku na całym obszarze porozbiorowej Polski i w każdym zakątku świata, gdzie polskich dusz bodaj dwie los z naszego środowiska rzucił. Rozbrzmiewają takie hasła, bo ten politycznie rozbity naród nie miał duszy nikczemnej ani podłej więc wierzy, że będzie znowu niepodległym i ma nadzieję, że znajdzie środki i drogi, któremi dojdzie do celu.

I dzwonią kosy, a huczą młoty — czy słyszycie ich odgłos?!

Zerwały się miliony w sukmanach i wołają oświaty, żądają szkół, czytelń, Kółek rolniczych, stworzenia dobrobytu, utrzymania w własnem ręku ziemi ojczystej, a „czarnemi od pługa rękami“ niosą dumnie sztandar białego orła z napisem: „Żywią i bronią“.... Bieży ku nim kilkutysięczny zastęp szlachetnych postaci męskich i kobiecych i wyciągając ofiarne dłonie do bratniego uścisku, woła: precz z ciemnotą, precz z analfabetyzmem, precz z szynkami i wiekowem upodleniem!... I znowu nowe nadciągają hufce w pięknych zwartych szeregach; zdobią ich szare czamarki i czerwone koszule, głowy zaś nakryli rogatemi batorówkami z sokolem piórem, a wznosząc w górę na czele niesiony wspaniały sztandar, wołają: chcemy dzielności fizycznej narodu naszego, aby duch jego był dzielnym!... Nie koniec na tem: wybiega tłum dzieci, nad niemi powiewa niebieski sztandarek z śnieżno-białą szarotką i woła z świadomością godną osób dojrzałych: chcemy być biali, chcemy mieć charaktery czyste jak kryształ wody, jak stal nieugięte... Ledwie przeszły, a zbliża się olbrzymi zastęp poważnych mężów starych i młodych w togach i w różnych ubraniach, a najstarszy wiekiem oświadcza imieniem wszystkich uroczyście: szukamy prawdy i niewahamy się mówić jej narodowi w oczy, dla przyszłego życia tego narodu dajemy ducha naszego w ofierze!... W tem rozlega się wielkie wołanie: chleba, chleba! i z pomroku wysuwają się nieprzejrzane — lecz nie milionowe — szyki oczerniałych postaci przeważnie w granatowe bluzki odzianych z mocno ku przodowi wysuniętym czerwonym sztandarem. Gdy się zrównali z poprzedniemi grupami i na jednym z ich sztandarów spostrzegli napis: „Bóg i Ojczyzna“, stało się wśród nich zamieszanie i część, odwróciwszy się z szyderstwem na ustach, pierzchła w chwili, gdy z piersi wszystkich zebranych na wspólnem boisku zagrzmiała wspólna potężna pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła!“

I dzwonią kosy a huczą młoty i wspaniałe tony pieśni nadziei wznoszą się ku niebu...

Kiedy ucichło, mąż olbrzymiej postaci kirem okryty wzniósł najcudniejszemi barwami tęczy lśniący krzyż ku górze i zawołał takim głosem, aż wszyscy zadrzeli: Jam jest duch tej Ziemi, dla której szczęścia i wolności pracę życia swego oddać pragniecie. I ja powiadam Wam, że, gdyby tu stanął nawet cały naród, jak jeden mąż; gdyby cały uświadomił się w pracy narodowej; gdyby oświata przeniknęła nawet tam, gdzie dziś nie sięgają wasze najśmielsze marzenia; gdybyście posiedli najprzedniejszy przemysł i własny handel; gdybyście wszyscy silni byli jak dęby i wolę twardą mieli jak żelazo: gdyby dawną lekkomyślność zastąpiła powszechna karność, wytrwałość i sumienne spełnianie obowiązków osobistych i obywatelskich; gdyby zakorzenione próżniactwo zastąpiła praca i oszczędność; ubóstwo — bogactwo i dobrobyt; rozpustę — uczciwość; zniewieściałość — męstwo; gdybyście nawet wszyscy hołdowali zasadzie: gdy o Polskę idzie, nie masz demokratów, ani arystokratów, nie masz konserwatywnych, ani postępowych, nie ma panów, chłopów, mieszczan, robotników — są tylko Polacy i w ich jedności siła; na nic się to wszystko nie przyda — z pętów niewoli nie wyzwolicie nieszczęśliwej Matki, jeśli w sercach Waszych nie będzie uczucia żywego. Dziś — wieki temu — wśród nocnej ciszy zwiastował światu Nowonarodzony: „Przyszedłem, aby cierpieć i oddać życie, byle was wyzwolić z gniewu, bom Ja jest Miłość“. Ona została między Wami po Jego odejściu, ten oto znak święty miał ją Wam stale uświadamiać, ale Wyście nią wzgardzili; zadawalniając się formułkami i zewnętrznymi pozorami, potworzyliście przepaście między kastami i chcecie rozwiązywać wielkie zadania życiowe — bez niej! I za to macie w nagrodę wszystkie przeciwności społeczne i narodowościowe. On przyszedł i cierpiał, aby z Was zwlec zwierzęcość, a rozpalić ognie boskości w duszach Waszych, uczynić Was naprawdę synami Bożymi. Ale nie zrozumieliście Go, nie zrozumiało Go wielu nawet takich, co się kapłanami Jego mienili.

2)

Przygody Chińczyka.

Napisał Nie=Verne.

Liao-Ho, w którego sercu dotąd miłość głęboko uśpiona spoczywała, prawdopodobnie dlatego, iż od czasu, gdy z domu ojcowskiego wyszedł, spotykał tylko kobiety brudne i obdarte warstw najniższych — nie licząc białych dyablic w ambasadach, do których jako prawowity Chińczyk czuł wstręt i na które mało zwracał uwagi mimo całego pokostu, jakiego nabył, teraz na widok ubranej w lśniące jedwabie młodziutkiej Jum stanął tak oczarowany, iż oniemiał na chwilę.

Przyznać trzeba, że widok kończącej szesnastą wiosnę córy Siu-Czinga był zdolny wywrzeć wrażenie nietylko na sercu pół barbarzyńcy, jakim dotąd bądź co bądź był Liao-Ho. Szczupła, z żywymi bardzo, skośnymi trocha oczkami i żywym rumieńcem na pięknym owalu twarzyczki, od którego silnie odbijał czarny kolor bujnych w wysoką piramidę przetykaną złotemi szpilkami na kształtnej główce uczesanych włosów, była zjawiskiem, które spotkane niespodziewanie nietylko takiego Liao-Ho mogło w wysokim stopniu zająć.

Gdy się potrosze z pierwszem niespodzianem, a silnem wrażeniem oswoił, idąc za popędem niewyrozumowanym upadł Liao-Ho na kolana, a wznosząc ręce ku pięknej Jum zawołał: „Czy bóstwo najpiękniejsze zstąpiło na ziemię, aby serce i oczy moje rozradować swym widokiem?“

Piękna Jum, stropiła się w pierwszej chwili widokiem obcego mężczyzny, widząc go jednak przed sobą na kolanach i słysząc wygłoszony z zapałem panegiryk na swoją cześć, odzyskała wnet pewność siebie, mimo tego, że dotąd oprócz ojca i sług nie widywała prawie mężczyzn i odrzekła z uprzejmym uśmiechem: Nie bóstwo to żadne widzisz przed sobą, lecz zwykłą istotę — córkę Siu-Czinga — a Jum mnie zowią. Lecz cóż cię młodzieńcze sprowadziło do tej komnaty, której progów dotąd obcy nie przekroczył mężczyzna?

— Daruj najpiękniejsza z ziemianek nieśmiałość to moja sprawiła, że cię nie pokoję, tylko pomyłka i nieoględność sług ojca twego, którego oblicze pragnąłem ujrzeć, skierowały kroki moje do ogrodu na poszukiwanie go. A myśląc, że zapewne tu wypoczywa, wszedłem i przerwałem mimowoli bieg marzeń twoich. Błogosławię jednak tę pomyłkę, która pozwoliła oczom moim ujrzeć najpiękniejszy kwiat ziemi, a uszy moje poić słodkiem imieniem Jum.

— Jeżeli chcesz ojca mego zobaczyć, — rzekła Jum — musisz kroki swe zwrócić w inną stronę ogrodu, gdzie on zwykle o tym czasie przebywa. Mówiąc to powstała lekko z bujającego krzesła, na którem zostawiła swoją robótkę, podała rękę klęczącemu Liao-Ho i rzekła uprzejmie:

— Ja dziękuję również przypadkowi, że mi dał poznać tak grzecznego młodzieńca — pójdź za mną, a wskażę ci, gdzie ojciec przebywa,

— Chciałbym, zawołał Liao-Ho, żeby ta droga całą wieczność trwała, żeby oczy moje nigdy nie były pozbawione widoku twego, najśliczniejsza z pięknych, bo czuję to, że ciemność mię otoczy, gdy na ciebie patrzeć nie będę mógł więcej, a serce moje wieczna tęsknota ogarnie i smutne odtąd życie pędzić będzie ten, którego niegdyś wesołym skowronkiem zwano.

— Dlaczego miałbyś już nigdy nie patrzeć na Jum, która cię także widzi z upodobaniem? Drogę do pawilionu już znasz, a tu mnie zawsze zastaniesz o takim czasie samą. To mówiąc wyprowadziła Liao-Ho do ogrodu i wskazała mu kędy iść, aby Siu-Czinga znalazł.

(C. d. n.)

I w nagrodę zato jest dalsza męka dusz, nie słychać hymnu powszechnego szczęścia i wolności. I ja Wam mówię, że naród jest jako jeden człowiek z ciała i z duszy. W ciele są różne narządy, a w duszy różne władze — ale miłość jest najprzedniejsza. Naród składa się i składać się musi z różnych warstw społecznych; siłą można je utrzymać w jedności, ale prawdziwą wolność i prawdziwe szczęście może mu zapewnić tylko ufność i miłość ich wzajemna.

Pracujcież więc każdy na swem stanowisku z całem zaparciem i wytężeniem ze wszystkich sił, ale nie rzucajcie haseł do jakiejkolwiek pracy społecznej w imię nienawiści do tego lub owego, lecz jedynie w imię miłości dla sprawy ojczystej, a zasiędą wszyscy bez wyjątku, synowie tej Ziemi do wspólnej wigilijnej biesiady i wszyscy bez wyjątku czcząc w sobie nawzajem wysokie poczucie godności człowieczej i ufając sobie nawzajem, gotowi będą każdego czasu na obronę Polski.

Zawierzcie mi, a wyjdzie Ojczyzna z pęt piękniejsza nad inne narody.

Z Rady miejskiej.

Przy niezwykle licznem zebraniu radnych, bo przeszło 30, odbyło się posiedzenie Rady miejskiej 11. grudnia b. r. pod przewodnictwem p. Feliksa Gieli. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia podał p. przewodniczący do wiadomości Rady następujące sprawy:

1) W myśl życzenia radnych ks. Konstantynowicza i Izraela Majera wydano polecenie rakarzowi miejskiemu, aby czyszczenia kloaków i kanałów dokonywał jedynie późno w nocy.

2) Wskutek starania Magistratu nadeszło uwiadomienie od Ministerstwa kolejowego, iż na przestrzeni Jasło-Sanok będzie kursował od 1. maja 1906 r. pociąg osobowy Nr. 1223, który wyjdzie z Jasła o 3^{10} po południu, a przybędzie do Sanoka o 5^{22} i znajdzie połączenie z pociągiem Nr. 1229. odchodzącym o 5^{25} do Sambora i Stryja.

3) Wysłano do prezydenta ministrów br. Gautscha i do Koła polskiego telegramy z protestem przeciw zamierzonemu przeniesieniu Seminaryum nauczycielskiego z Cieszyna do Ustronia. Na wniosek Dra Ślączki Rada zatwierdziła tekst tych telegramów i uznała je jako swoje.

4) Sprowadzono z fabryki R. A. Smekala w Morawie sikawkę do ognia, czterokołową, patentowaną z przyborami za cenę 2518 K. płatną w 4-ech rocznych ratach. Przy tej sposobności oświadczył p. przewodniczący, że odbyto próbę tej sikawki z nader pomyślnym, skutkiem, a zarazem dodaje, że starano się o wykonanie takiejże sikawki w Sanockiej fabryce wagonów, otrzymano jednak odmowną odpowiedź, gdyż natrafiłoby to na znaczne trudności, niezależne od Dyrekcyi fakryki.

5) Wydawnictwo „Przewodnika po kraju“ z Krakowa udało się do Magistratu miasta Sanoka o daty historyczne i fotografie z widokami tegoż, a Magistrat przychylając się do tej myśli uprosił do współdziałania pp. prof. Basińskiego i inżyniera Beksińskiego, jakoteż Zarząd fabryki wagonów przeznaczając na koszta 50 kor.

6) W ostatnich dniach nadeszło rozstrzygnięcie ministeryalne z 18. września br. r. l. 54937., którem uchylono decyzyę c. k. Namiestnictwa z 27. listopada 1903 r. l. 157.208, tudzież orzeczenie c. k. Starostwa z 26. czerwca 1903. l. 20363. względem poboru dodatku 50% do opłaty gminnej od słodzonych napojów spirytusowych i postanowiono, że do rozstrzygania tej kwestyi powołane są władze autonomiczne.

7) W celu przeglądu tutejszej załogi wojskowej przyjechał 3. grudnia b. r. nowy komendant korpusu br. Pino. P. przewodniczący wraz z asesorem Dr. Nebenzahlem i radnym Staruszkiewiczem poszedł go przywitać imieniem miasta, przyczem przedstawił ciężkie stosunki finansowe gminy prosząc o cierpliwość odnośnie do budowy stałych koszar dla jednego batalionu. Deputacya została przyjętą bardzo życzliwie.

8) Nawiązując do uchwały Rady m., zapadłej na ostatniem posiedzeniu, co do przekroczeń 5. rubryk budżetowych, wyjaśnia p. przewodniczący jeszcze raz cały stan rzeczy, a szczególnie rachunki przedsiębiorcy Leiby Kolbera z r. 1904., które komisya nadzorująca skolaudowała a Magistrat zlikwidował.

Następnie odczytuje p. przewodniczący reskrypt c. k. Starostwa z 27. listopada br. wzywający gminę, jako właścicielkę dóbr Posady olchowskiej do wyboru w miejsce p. Aitala Witoszyńskiego nowego przełożonego obszaru dworskiego i wnosi imieniem Magistratu, aby zamianowano przełożonym p. Feliksa Gielę, do którego to wniosku Rada jednomyślnie się przychyla.

Z porządku dziennego przedstawił p. przewodniczący wniosek Wydziału Kasy oszczędności miasta Sanoka, aby zmienić §. 28. ustęp 5. statutu przez dodanie następującego zdania: „Kasa oszczędności król. woln. miasta Sanoka może także wypuszczać weksle ze swego portfelu (reeskont bierny), jednak tylko o tyle, o ile chodzi o pozyskanie środków do właściwych jej interesów, a nie w celu dalszego prowadzenia reeskontu wekslowego“. Zarazem postawił Wydział Kasy oszczędności wniosek na zmianę §. 43. ust. 1. statutu w ten sposób: „Dyrekcya składa się z trzech dyrektorów i jednego dyrektora zastępcy, mianowanych przez Radę miejską na przedstawienie Wydziału na lat 6.

Ponieważ nad pierwszym wnioskiem odbyła się na poprzedniem posiedzeniu Rady m. dosyć obszerna dyskusya, przeto wniosek Wydziału uchwalono większością głosów. Co do wniosku drugiego zabierało wielu mowców głos tracąc najniepotrzebnej czas nad taką zresztą błahą rzeczą, jak wybór jednego zastępcy dyrektora, czy dwóch, czy nawet, jak niektórzy chcieli, trzech. Ostatecznie przystąpiono do głosowania, przy którem za wnioskiem Wydziału oświadczyło się 13 radnych, a przeciw również 13, wobec czego p. przewodniczący rozstrzygnął na korzyść wniosku Wydziału a mianowicie, aby obok 3 członków dyrekcyi wybierano jednego zastępcę. Wtem radny Dr. Ramer zaproponował imienne głosowanie w imieniu 6 radnych izraelitów — ale że to już było po zapadłej uchwale, więc żądania jego nie uwzględniono, czem obrażony zapowiedział protest przeciw tej uchwale.

Następnie w nieobecności referenta ks. Konstantynowicza przedstawił p. przewodniczący wniosek Komisyi szkontrującej o udzielenie absolutoryum za r. 1904. Kasie oszczędności miasta Sanoka.

Przy tej sposobności zabrał głos radny Kwiatkowski żądając, aby na przyszłość w myśl §. 41. statutu przedstawiano zamknięcia rachunkowe w ciągu pierwszych czterech miesięcy, a nie jak w tym wypadku dopiero w grudniu — aby w myśl §. 40. Wydział przedkładał Radzie miejskiej wnioski co do użycia czystego zysku — aby dalej Rada m. uchwaliła instrukcyę dla komisyi rewizyjnej, a Wydział Kasy instrukcyę dla Dyrekcyi, jak tego wymaga statut, a wreszcie radzi wybrać Komisyę rewizyjną.

Zanim radny Dr. Ślączka, jako dyrektor Kasy oszczędności zdążył uzyskać głos, aby odpowiedzieć na żądania radnego Kwiatkowskiego, zabrał głos Dr. Ramer, prawdziwie na tem posiedzeniu enfant terrible w Radzie miasta Sanoka i zapytał, czy prawdą jest, jak go doszły wieści, że Dr. Ślączka ma wnosić podania tabularne imieniem stron ubiegających się o pożyczkę w Kasie oszczędności o zaintabulowanie właśnie tych pożyczek i za te podania te płacą strony. Zachodzi więc obawa, że w takim wypadku może nastąpić kolizya obowiązków. Nie zmięszała jednak ta interpelacya Dr. Ślączki, który odpowiedział, że nie uważa za stosowne dawać Drowi Ramerowi jakąkolwiek odpowiedź i radzi mu udać się do Wydziału Kasy oszczędności, jeżeli sądzi, że się coś złego dzieje. Pogniewało Dra Ramera takie zachowanie się Dra Ślączki, to też wyraził swój smutek, iż nie otrzymał odpowiedzi. Kiedy następnie zaczął w tej sprawie bez potrzeby dalej mówić, wezwał go p. przewodniczący do porządku oświadczając mu zarazem, że istnieje uchwała Wydziału, upoważniająca Dyrekcyę do wyrabiania pożyczek stronom, że o tem wie i Związek i c. k. Starostwo, jako władze nadzorujące i tego bynajmniej nie uważają za coś zdrożnego.

Radnemu zaś Kwiatkowskiemu odpowiedział Dr. Ślączka, że cały czysty zysk w kwocie 2042 kor. został przydzielony do funduszu rezerwowego, a co do ułożenia odpowiednich instrukcyi, to Związek zapowiedział, że ułoży wkrótce wzór tychże dla wszystkich kas. W sprawie udzielenia absolutoryum Dyrekcyi Kasy oszczędności zaznaczył Dr. Ślączka, że Kasa jest instytucyą niezawisłą, że więc absolutoryum od Rady m. nie potrzebuje. Natomiast Rada może się w sprawie Kasy odnosić jedynie do Wydziału i to albo bezpośrednio, albo przez Komisyę rewizyjną.

Ostatecznie całą sprawę Kasy orzczędności z powodu nieobecności referenta Komisyi rewizyjnej cofnął p. przewodniczący z porządku dziennego.

Następnie uchwalono jednomyślnie wniosek Magistratu o przyjęcie oferty p. Jana Słuszkiewicza na wynajęcie budki straganowej na 3 lata od 1. stycznia 1906 r. za czynsz roczny 101 kor. Również zatwierdzono wniosek Magistratu, aby Joachimowi Zwillingowi zniżyć procent od wypłaconego już kapitału i zalegającego jeszcze w kwocie 2025 kor. za kupno domu miejskiego pod lk. 309., a mianowicie z 8% na 6%. Wreszcie uwzględniła Rada m. prośbę Zarządu Bursy polskiej w Szczercu o subwencyę, a przedstawioną przez p. przewodniczącego w ten sposób, żn na wniosek radnego Kwiatkowskiego uchwaliła ofiarować 50 kor.

Kilka uwag w sprawie „Kółek rolniczych“.

Po zgromadzeniu powiatowem Kółek rolniczych w Sanoku, odbytem dnia 24. listopada b. r. pozwalam sobie na wypowiedzenie publicznie mych zapatrywań na niektóre sprawy omawiane tamże, a których z powodu spóźnionej pory, na temże zebraniu, na którem uczestniczyłem jako delegat Kółka roln. z Zagórza, nie mogłem podnieść.

Przystępując do rzeczy muszę zaznaczyć, iż mimo dość pomyślnego rozwoju Kółek rolniczych, jest jeszcze w tym kierunku bardzo wiele do żądania od społeczeństwa. Będąc kilkanaście lat sekretarzem Kółka rolniczego przekonałem się, iż bardzo rzadko cała ludność rozumie doniosłość Kółek roln. i popierał je a zarazem z zaufaniem czerpie korzyści, jakie jej Zarząd główny przez te Kółka ofiaruje.

Gdybyśmy chcieli się przekonać o tem, to po czytelniach Kółek rol. napotykamy przeważnie jednych i tych samych kilku członków, którzy się w wolnych chwilach schodzą, aby przeczytać gazetkę, lub wypożyczyć książkę, reszta zaś mieszkańców Kółkiem się nie zajmuje. Kilku także tylko interesuje się polepszeniem swych gospodarstw i uprawą roli. Tak samo mała ilość zajmuje się sprawami ogólnemi Kółka, a zarazem sklepami Kółek roln. Jedynie wtenczas zajmują się krytyką, gdy czegoś w sklepie zabraknie, czego rozumie się w sklepach żydowskich nie da się kupić.

Wszystko to przemawia za tem, iż wśród ludności naszej brak jeszcze należytego zrozumienia doniosłości Kółek rolniczych, a tem samem brak tego wszechstronnego popierania w każdym kierunku tychże Kółek roln. przez ogół.

Bardzo pięknie i prawdziwie ze szczerego serca i z bratnią życzliwością przemówił hr. Potocki jakoteż i Dr. Dulęba, jako delegat Zarządu głównego, na owem zebraniu delegatów, prosząc ich, aby gdy wrócą do swych miejscowości, opowiedzieli swym sąsiadom i znajomym o tem, co tu słyszeli, aby zachęcali lud do oświaty i miłości ojczyzny, „aby się łączył lud polski i w miłości bratniej garnął do oświaty, — bo tylko solidarna praca i wzajemna miłość może nas uczynić narodem silnym i wielkim“.

Daj Boże, aby te słowa przyjęły się w sercach ludu polskiego, a doczekamy się chwili, w której będziemy równymi, wolnymi obywatelami i dziećmi naszej wolnej Ojczyzny Polski.

Jestem mocno przekonany, iż każdy delegat chciałby przelać te szczere słowa owych pp. Delegatów Zarządu głównego, wypowiedziane szczerze na tem zebraniu, do serc

i umysłów całej otaczającej go ludności polskiej, ale czy one będą tak jak powinny być wysłuchane i przyjęte, to jest wielkie pytanie.

Każdy delegat jest znany w swej miejscowości, iż chciałby uświadomienia i podniesienia ludu polskiego na wyższy szczebel oświaty. Znany jest przeważnie z nawoływania w tym duchu mieszkańców, że jednak wszyscy z nim się zżyli i do jego przemówień przyzwyczaili, przeto osoba jego nie sprawia takiego wrażenia, nie znajduje takiego posłuchu, a słowa jego nie przyjmują się tak, jak to być powinno.

W celu zapobieżenia temu należałoby, aby Zarząd powiatowy Kółek roln. z ramienia swego urządził po Kółkach rolniczych w swym powiecie peryodyczne pogadanki, lub odczyty naukowe, zachęcając ludność do wspólnej pracy, do wzajemnego wspierania się, do miłości bratniej, poruszając przy tem sprawy postępowego gospodarowania, sprawy ogrodnictwa, pszczelnictwa, warzywnictwa, pielęgnowania koni, bydła, trzody, drobiu itp. Możeby takie przemówienia raz o tem, drugi raz o innym przedmiocie prędzej odniosły pożądany skutek, lud przychodziłby do tego przekonania, iż są ludzie, którzy pragną jego wyzwolenia z ciemnoty i nędzy, że są ludzie, którzy go kochają i pragną dlań szczęścia i dobrobytu.

Lud czułby się więcej swem dobrem zaiteresowany, a gdyby tego się ktoś podjął, o czem nie wątpię, zalecałbym, aby z ramienia Zarządu urządzano w pojedynczych gminach przegląd na sposób wystawy koni, krów, trzody i drobiu odznaczając za lepsze okazy właścicieli, czy to skromnymi upominkami, czy pochwalnemi pismami i t. p. Jestem przekonany, iż w krótkim czasie Zarząd powiatowy doczekałby się wielkiego i powszechnego uznania i zbierałby wszechstronnie owoce wdzięczności za jego pracę i poświęcenie się dla dobra ludu, dla dobra swych braci. Przekonany jestem również, iż znajdą się tacy chętni, którzy się tej pracy podejmą.

Drugą sprawę doniosłą dla Kółek rol. poruszyła p. Tarnawiecka, a jest nią brak sklepikarzy. Ja dodam, że nie tyle brak sklepikarzy, ile brak sklepikarzy rzetelnych i uczciwych, którzyby za to wynagrodzenie, jakie im Towarzystwa płacą, starali się o rozwój interesu, starali się zachęcić i ściągać ludność do sklepu, pracować z poświęceniem i z zamiłowaniem — a nie stać w sklepie jak dzienny zarobnik, patrząc, by dzień za dniem a miesiąc za miesiącem upływał i aby tylko swoję pensyę umówioną pobrali — a sklep czy upada, czy się rozwija, to już nie ich rzecz.

Brak dalej sklepikarzy fachowych i brak ludzi oddających się temu zawodowi z zamiłowaniem. — Tych braków kurs kilkotygodniowy, czy taki byłby w Sanoku, czy gdziekolwiek, nigdy nie naprawi. Z kursów kilkutygodniowych wychodzą sklepikarze, o których nie można mieć przekonania wyrobionego, iż są godni objąć stanowisko samoistne i prowadzić sklep. Prawdę mówiąc, szedłby w takim razie niejeden na praktykę, bo trwa nie długo, a może mu się z czasem na coś przydać — a jeżeli nie, to oddaje się napowrót swemu zawodowi, w którym wyrósł.

Jeżeli jeszcze trafi się uczciwy i chętny sklepikarz, to może ostatecznie objąć do prowadzenia mały sklep tak zwany kram towarów mieszanych na wsi, ale sklepów większych, których dzisiaj już dość wiele mają Kółka, taki sklepikarz objąć pod swój zarząd i prowadzić nie może — bo on nawet z towarami różnej jakości, jakie się w większych sklepach znachodzą, nie umie się obchodzić. Wiem z doświadczenia, iż z najzwyklejszymi i codziennie używanymi artykułami nie umie się taki sklepikarz obchodzić, a wskutek jego nieporadności niejedno w sklepie się psuje. Niedoświadczony zaś Zarząd nie wie sam częstokroć, że się to dzieje z winy niewykształconego należycie sklepikarza.

Jeżeli więc chcemy mieć dobrych, fachowych i uczciwych sklepikarzy — nie należy nawet myśleć o kursach kilkotygodniowych, lecz należy przyjmować chłopców na praktykę kilkuletnią do większych sklepów Kółek rolniczych a następnie wysyłać ich na kurs handlowy w Czernichowie. Wówczas można się spodziewać, że będą to pożyteczni i wykształceni sklepikarze.

Myśl p. Tarnawieckiej utworzenia kursu handlowego w Miejscu Piastowem możeby była jedną z najlepszych — bo w czasie kilkuletniej tamże nauki możnaby wyuczyć chłopca towaroznawstwa i należytego prowadzenia sklepu.

Franciszek Bartnik.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

Sekcya sanocka Tow. lekarzy galic. odbyła w sobotę 16. b. m. pod przewodnictwem swego prezesa p. Dra Jabłońskiego zwyczajne kwartalne posiedzenie w tutejszym szpitalu powszechnym. Przewodniczący oświadcza, że zamiast wieńca na trumnę Dra Galanta odesłał do Tow. na rzecz wdów i sierót po lekarzach 80 koron złożonych przez kolegów. P. Dr. Pajączkowski opowiada 3 bardzo zajmujące przypadki ze swej operacyjnej praktyki i demonstruje fotografie i odnośne preparaty. Sekundaryusz jego p. dr. Ramer opowiada również o 2 swoich przypadkach, poczem wszczęła się bardzo żywa naukowa dyskusya. Następnie w całogodzinnym wykładzie przedstawił niezmiernie zajmujące sprawy i potrzeby dotyczące naszych zdrojowisk p. hr. Jan Potocki właściciel Rymanowa. Byłoby wskazanem, aby Szan. Redakcya uprosiła autora o tę pracę i zamieściła ją w całości w swych łamach, gdyż niepodobna streszczać tylu ważnych szczegółów i projektów wielkiej doniosłości dla rozwoju krajowych zdrojowisk. Zebrani lekarze z wielkim aplauzem przyjęli ten wykład i ożywioną wszczęli potem dyskusyę. Po zamknięciu posiedzenia naukowego odbyło się pod przewodnictwem p. dra Karpińskiego z Liska posiedzenie członków Tow. samopomocy lekarzy w cukierni p. Bieleckiego, poczem zaproszeni goście byli nader gościnnie podejmowani w domu pp. Jabłońskich, gdzie znowu niejedna pożyteczna myśl poruszoną była, aby kiedyś wejść w życie, jak się spodziewać należy po tych różnych osobistościach, jakie się tam widziało.

Pełna Rada powiatowa odbędzie się dnia 29. grudnia r. b. o godzinie 11-tej przed południem w Sanoku. Na porządku dziennym budżet Rady powiat. na rok 1906, zatwierdzenie budżetów gminnych, oraz załatwienie podań i wniosków.

Zima a porządki w mieście. Zaledwie skończyły się nadzwyczaj długie i przykre tegoroczne słoty jesienne, zaledwie bezdenne błoto, które mieliśmy w ulicy Mickiewicza i Kościuszki z łaski p. Finka stężniało pod wpływem mrozu, a śnieg je trochę przyprószył, a już znowu trzeba sobie wykręcać nogi na trotoarach, gdzie przymarznięty śnieg potworzył garby, które tylko przy nadzwyczajnej zgrabności i ostrożności przebyć można. A czyja w tem wina, że mieszkańcy żyjący tak drogo w Sanoku jakby w jakiej stolicy takie niewygody znosić muszą, iż wyszedłszy na ulicę narażają całość swych kości na niebezpieczeństwo? Chcąc być bezstronnym, zarządu miasta winić tu nie można. Za tych kilkaset koron rocznie jakie Rada miejska nadzwyczajnie oszczędna na takie cele na utrzymanie porządku w mieście w budżecie przeznacza więcej żaden na świecie zarząd zrobić nie potrafi jak robi nasz. Winni zatem ci radni, którzy na utrzymanie porządku w mieście pieniędzy skąpią, a z drugiej strony, gdy zarząd miasta wniósł na Radę przeszłego jeszcze roku regulamin policyjny, w którym żądano, żeby właściciele domów byli obowiązani oczyszczać trotoary przed swymi domami ze śniegu codziennie, urządzili takie obstrukcyjne gadanie, że przez całe dwugodzinne posiedzenie Rady pierwszy paragraf regulaminu nie został uchwalony.

Ale wierzymy mocno, że ci ojczymowie miasta innego nabiorą przekonania, gdy kto rękę lub nogę złamie, i gmina po przegranym procesie będzie musiała zapłacić kilka tysięcy odszkodowania. Żałujemy tylko, że przy takiej sposobności tych panów obstrukcyonistów, którzy przedewszystkiem na oku mieli interes swój i różnych kolegów kamieniczników, nie będzie można choć na jakiś czas wsadzić na rozmyślania, aby się nauczyli, że ojcowie miasta działać powinni w interesie ogólnym, a nie tylko w interesie swoim i swej kliki.

Nieostrożne jeżdzenie. Wartoby, aby św. Magistrat przypomniał, tak tutejszym trzymającym zaprzęgi jak i okolicznym wieśniakom przybywającym na targi, że już zima, przy sankach powinny być dzwonki, a jeździć wolno w mieście tylko ostrożnie. Z przeszłego tygodnia zarejestrować mamy dwa wypadki z powodu nieostrożnej jazdy. Mianowicie przejechaną została córeczka sekretarza tutejszego sądu obwodowego p. Marmarosza przez jadącego nieostrożnie wozem wieśniaka. Chociaż oprócz strachu nie poniosła ważniejszych obrażeń, to jednak mogło się to i mniej szczęśliwie skończyć, a fakt, że przestępca został pociągnięty do odpowiedzialności nie wróciłby jej zdrowia, gdyby jej był wóz połamał ręce lub nogi.

Drugi wypadek wydarzył się na ulicy Sobieskiego. Wieśniak jakiś jadąc niekutemi końmi, mimo śliskiej drogi tak je popędzał, iż konie ślizgając się skręciły w bok a wóz zawadził o słup latarni, wzruszył i przechylił go, wskutek czego lampa wewnętrz i szyby w latarni się potłukły. Widząc szkodę jaką spowodował zaciął ponownie konie i popędził dalej jak szalony, aby ujść odpowiedzialności. Możeby więc około poczty umieścić albo nakaz hamowania, albo zakaz szybkiej jazdy, bo na skręcie z ulicy Sobieskiego do Zamkowej łatwo o nieszczęśliwy wypadek.

Objazdy urzędników kolejowych w sprawach przemysłowo-handlowych. Celem zadośćuczynienia wielokrotnie wyrażanym życzeniom sfer handlowych, przemysłowych oraz rolniczych co do ściślejszego kontaktu urzędów i władz kolejowych ze stronami, wydało ministerstwo kolejowe rozporządzenie, według którego urzędnicy oddziału dla spraw komercyalnych dyrekcyi kolei państw. będą w pewnych oznaczonych i naprzód ogłoszonych terminach (co 6 lub 8 tygodni) objeżdżać ważniejsze pod względem komercyalnym oraz odleglejsze od siedziby dyrekcyi kolei stacye kolejowe, celem bezpośredniego porozumienia się z miejscowymi przemysłowcami, kupcami i rolnikami co do ich życzeń i ewentualnych zażaleń w sprawach ściśle komercyalnych, tyczących się, bądź to taryf, bądź transportu kolejowego na liniach austr. kolei państw., celem udzielenia stronom na miejscu potrzebnych wyjaśnień i wskazówek, jak również celem dokładnego zaznajomienia się z miejscowemi stosunkami i potrzebami ekonomicznemi. W przeprowadzeniu tego rozporządzenia, będzie dyrekcya kolei państw. w Krakowie posyłać swoich funkcyonaryuszów do następujących ważniejszych stacyi kolejowych swego okręgu, mianowicie do: Tarnowa, Rzeszowa, Nadbrzezia, Nowego Sącza, Gorlic, Jasła, Krosna, Sanoka i Żywca.

Dzień przyjazdu wydelegowanego w tym celu urzędnika do wymienionych stacyi będzie wraz z dokładnem oznaczeniem lokalu urzędowania dość wcześnie podawany do publicznej wiadomości w dziennikach, ogłoszeniami na stacyach it.p.

Zarząd kolei państw. w nadziei, że powyższe zarządzenie spotka się z należytą ceną i ogólnem zadowoleniem, uprasza interesowane sfery, w szczególności zaś koła przemysłowe, handlowe i rolnicze o usilne poparcie jego intencyi, gdyż tylko przy takiem poparciu będzie mógł ku ogólnemu zadowoleniu odpowiadać zadaniom, które ma spełniać jako instytucya, mająca na oku w pierwszym rzędzie pomyślny rozwój ekonomicznych stosunków krajowych i państwowych.

Z życia towarzyskiego. Dnia 31. grudnia b. r. o godzinie 7½ wieczorem odbędzie się wspólny opłatek w Ogniwie, jakoteż pożegnanie starego a przywitanie nowego roku, na który się P. T. Członków Towarzystwa uprzejmie zaprasza.

Awans. Dyrektor tutejszego gimn. p. Włodzimierz Bańkowski, otrzymał szóstą rangę.

Wykaz ofiarodawców i przedmiotów nadesłanych na wentę gospodarską w dniu 17. b. m.: WPP. Radca Pogłodowski: 1 zająca, 3 słoje kompotów, 2 flaszki wina, 4 wazony kwiatów; Wacławowie Szomkowie: 1 głowę cukru, 1 worek mąki; Władysławowie Adamczykowie: 1 głowę cukru, 1 worek mąki; Kajetanowie Chylińscy: 6 flaszek wina, 1 indyka; Władysław Chyliński: 2 zające; Stanisławowie Nowakowie: 1 pudełko biszkoptów, 1 flaszkę musztardy, 1 paczkę cukru w kostki, 1 paczkę herbaty, 1 paczkę czekolady, 1 paczkę kawy, 1 paczkę ryżu, 1 paczkę świec; Biedkowie: beczułka rusów, 1 paczkę kasztanów, 1 pudełko biszkoptów, 1 paczkę herbaty, 1 paczkę cukru mielonego, 1 paczkę śliwek suszonych, 1 paczkę kawy krajowej; Lucylian Kmicikiewicz: 20 K; Tomkowie: mąkę, kompot, kapłona i wódkę; Radca Kuryłowicz z Rymanowa: 10 K; Marmaroszowie: piernik i bułkę; Władysławowie Kłosowscy: 50 kor.; Jarosławowie Łepkowie z Bukowska: 1 zająca, 1 indyka; Izydorowie Kopcińscy: 4 puszki pasztetu, 2 flaszki soku malinowego; Wojciech Ząbek: 3 flaszki wina, pudełko fig; Franciszek Cellerin: 1 fl. wódki, 1 fl. soku malinowego. (*D. n.*)

Zamiast przesełania życzeń świątecznych złożyli pp. Włodzimierzowie Pajączkowscy 4 korony na bursę gimnazyalną im. ces. Franc. Józefa I.

Hygieniczne i lecznicze znaczenie miodu. Lekarz homeopata pisze w „Gońcu warszawskim“: Dzieci, które szybko rosną i przytem są wątłe, blade i mizerne wyglądają, samym instyktem odczuwają, co jest dla nich dobre, i po większej części mają nieprzezwyciężony pociąg do słodyczy, a miód ze wszystkich łakoci największem cieszy się u nich powodzeniem. I rzeczywiście w tem usposobieniu jest nieomylny głos natury; miód bowiem, niesfałszowany, nietylko, że ze względu na swój smak i aromat, ale — co najważniejsze — wśród środków, pobudzających przetworzenie materyi, jest najposilniejszą i najłatwiej strawną substancyą odżywczą, i dlatego winien być artykułem codziennego użytku. Chleb z miodem i szklanka mleka — oto najzdrowsze i najpożywniejsze śniadanie, zarówno dla starych jak i dla młodych.

Lecz poza wysoką wartością odżywczą, miód posiada jeszcze własności lecznicze. Wywiera on nader zbawienny wpływ na cały ustrój, zwłaszcza na system nerwowy, na który oddziaływa uspakajająco. Z powodu dużego procentu cukru jest jednem z najpotężniejszych czynników wytwarzania ciepła w ciele, i jako taki może przy trawieniu osłabionem, niedokrwistości i błednicy oddać znakomite usługi. Niechaj troskliwe matki spróbują przez czas dłuższy codziennie smarować dzieciom chleb miodem, a przekonają się jakie tem wyświadczają dobrodziejstwo nietylko swoim pociechom, ale i własnej kieszeni, gdyż oszczędzą sobie niejednej wizyty u doktora i w aptece.

Miód w istocie jest prawdziwem lekarstwem naturalnem. Użyty wewnątrz usuwa często rozpoczynający się kaszel, katar i grypę. W cierpieniach jamy ustnej, gardzieli, narządów oddechowych, tudzież żołądka osiągano dobre rezultaty przy stałem używaniu miodu; przy katarze nosa oraz kataralnem zajęciu gardła ciepły miód spożywany po łyżeczce co 15, 20 lub 30 minut, działa zadziwiające pomyślnie.

Kalendarz Śmigusa na rok 1906. Siedmnasty w rzędzie swoich roczników, ostatni rocznik kalendarza „Śmigusa“ wierny tradycyom swych przodków, przedstawia się pod każdym względem nader sympatycznie. Składa się na to wrażenie przedewszystkiem bogata część literacka, w której znajdujemy prócz wszystkich współczesnych, a wybitniejszych poetów i pisarzy polskich od Sienkiewicza począwszy, dalej kapitalna część humorystyczna, doskonałe a liczne ilustracye i nader obszerna część informacyjna, jaką żaden inny, zdaje się, kalendarz pochlubić nie jest w stanie. Wszystko to czyni z tego kalendarza książkę, w każdym porządanną domu i to też jest tajemnica niebywałego powodzenia tego kalendarza.

Równocześnie wyszedł z druku kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa“ na r. 1906, nader ozdobnie wydany, z placu teatru i rozkładem pociągów kolejowych.

NOWOŚCI KSIĘGARSKIE.

Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku

otrzymała świeżo na skład:

	K. h.
Maupassant Guy de, **Miłość.** Nowele Tłumaczył Z. Niedźwiecki . .	1·50
Bölsche W. **Natura i Sztuka.** Przełożyła J. Rosenblatówna . . .	1·05
Zawadzki A. **Monologi** z wieczorów humorystycznych	2·10
Witkiewicz St., **Juliusz Kossak.** Wydanie II.	3·60
Kasprowicz J., **Poezye.** Wydanie nowe	3·—
d'Annunzio Gabriele, **Franczeska z Rimini.** Tragedya w 5 aktach. Przeł. z włoskiego J. Kasprowicz	5·60
Grazie Delle M. E., **Miłość** i inne opowiadania. Tłumacz. E. Abranowiczowa	3·—
Salz H., **Kwiat bagna.** Szkic powieść.	3·—
Kucharski Wład., **Sanok i Sanocka Ziemia** w dobie Piastów i Jagiellonów. Monografia historycz.	2·50
Adamski Ks., **Substancyonalność i nieśmiertelność duszy ludzkiej** w świetle rozumu	5·—
Sarnicki K. Dr. Ks., **Gramatyka języka hebrejskiego**	2·50
Miecznik A., **Koniec królestwa niewiast.** Powieść	3·20

Odpowiedzialny redaktor: **Aleksander Piech.** Z drukarni K. Pollaka w Sanoku. Wydawca: **Dr. Wojciech Ślączka.**